Wojna Harvardu z białym człowiekiem, wolnością i cywilizacją Zachodu zdradza nasze dziedzictwo i przyszłość

Kultura, naród nie może istnieć, jeśli zapomni, skąd pochodzi, straci swoją tożsamość i nie będzie miał celu ani kierunku, w którym podąża. Tracąc dumę ze swojego dziedzictwa, tracisz sens i tożsamość, stajesz się podatny na manipulacje i wykorzystanie na poziomie mentalnym. Dzisiejsza polityka edukacyjna Harvardu postrzega cywilizację zachodnią jako skażoną i z natury złą. Mury niegdyś najbardziej prestiżowego amerykańskiego uniwersytetu są dziś pełne słabych nauczycieli, którzy głoszą poczucie winy białych i oczerniają bohaterskie wysiłki naszych przodków, którzy walczyli w o wiele trudniejszych warunkach o wolność i stworzenie instytucji, które dziś uważamy za oczywiste.

Harvard, instytucja założona przez odważnych pionierów cywilizacji zachodniej w celu kształcenia duchownych i przywódców, odwrócił się od korzeni, które go żywiły. Zamiast czcić dziedzictwo swoich przodków – myślicieli, budowniczych i wojowników, którzy stworzyli ład z chaosu i przekazali świat wolności, rozumu i bezprecedensowych osiągnięć – przyjął nową dogmatykę winy i bezsensu.

Ta nowa doktryna nie dąży do budowania na przeszłości, ale do jej niszczenia; nie do uznawania zasługi, ale do karania jej na podstawie koloru skóry. Niedawna odejścia doświadczonego profesora odsłania szokującą prawdę: Harvard rozpoczął wojnę totalną z białymi mężczyznami i cywilizacyjnymi cnotami, które reprezentują, składając prawdę i talent w ofierze na ołtarzu podziałowej i destrukcyjnej ideologii. To więcej niż skandal akademicki; to celowy akt kulturowego samobójstwa, które zagraża fundamentom wolnego i prosperującego społeczeństwa.

Jawne wykluczenie i śmierć zasługi

Zeznania z wewnątrz są druzgocące. James Hankins, po czterech dekadach służby, nie odszedł z Harvardu po cichu. Zabił na alarm. W przejmującym eseju opisał uniwersytet, który kolektywnie uklęknął przed nową polityczną ortodoksją, w której zasługa jest drugorzędna wobec tożsamości. Opisuje przypadek wybitnego kandydata na studia magisterskie w 2020 roku, idealnie pasującego do programu. W każdym normalnym roku akademickim taki kandydat byłby przyjęty z entuzjazmem. Zamiast tego, Hankins został nieoficjalnie poinformowany przez członka komisji rekrutacyjnej, że przyjęcie „tego” – białego mężczyzny – „w tym roku nie wchodzi w grę”. Przesłanie nie było subtelne. To był dyrektywa.

Niesprawiedliwość staje się jeszcze bardziej osobista i poruszająca. Hankins wspomina wybitnego studenta, zdobywcę nagrody za najlepsze ogólne wyniki akademickie na swoim roku. Ten młody, biały mężczyzna został odrzucony przez każdy program magisterski, na który aplikował. Gdy Hankins dzwonił do kolegów z całego kraju, odkrył, że wszędzie obowiązuje ta sama niepisana zasada. Bramy były zamknięte nie z powodu braku geniuszu czy oddania, ale z powodu niezmiennej cechy. To nie jest równość; to sama definicja systemowego rasizmu, obecnie zinstytucjonalizowanego pod sztandarem Różnorodności, Równości i Włączania. Przypomina to kontrowersyjne rządy byłej rektor Claudine Gay, której udokumentowany plagiat został zignorowany

przez system, który wydawał się bardziej zdesperowany, by odhaczyć demograficzny punkt, niż by podtrzymać doskonałość naukową. W powietrzu wisi pytanie, ciężkie od implikacji: jak ktoś może popełnić plagiat akademicki wielokrotnie i wspiąć się na szczyt amerykańskiej akademii? Odpowiedź, jak się wydaje, leży w ideologii, która ceni reprezentację bardziej niż rygoryzm.

Wymazywanie naszych korzeni: Planowana dezaktualizacja cywilizacji Zachodu

Dyskryminacja jest jednak tylko jednym z objawów głębszej choroby. Harvard nie tylko filtruje ludzi na podstawie treści ich idei i koloru skóry; aktywnie wymazuje intelektualny i historyczny kontekst, który go stworzył. Hankins ujawnia, że jego własny wydział historii nie zatrudnił ani jednego wykładowcy na stałe w dziedzinie historii Zachodu – starożytnej, średniowiecznej, wczesnonowożytnej czy nowożytnej – przez całą dekadę. W tym czasie odeszło ośmiu starszych historyków z tych dziedzin, a Hankins będzie dziewiątym. Nie spodziewa się, by go zastąpiono.

Ich miejsce zajmuje to, co jest sprzedawane jako „historia globalna", framework, który Hankins odsłania jako „absurdalne przedstawienie historii świata". W tej nowej narracji, zaprojektowanej, by „decentrować Zachód", siły napędowe innowacji kulturowych są przepisane. Na przykład ludy Azji Środkowej przedstawiane są jako główni łagodni wpływowi wzdłuż Jedwabnego Szlaku, podczas gdy narody zachodnie są sprowadzone do „brzydkiego narośla na tylnej stronie Eurazji". To całkowite odwrócenie rzeczywistości. Ignoruje brutalną naturę imperiów takich jak Mongołowie, których specjalnością było niszczenie, i umniejsza Rzymian, którzy pomimo niedoskonałości zbudowali trwałą infrastrukturę i rozprzestrzeniali cywilizujące zasady. Uczyć, że Zachód nie wniósł nic poza

uciskiem, to mówić kłamstwo tak głębokie, że odcina studentów od samej prawdy.

Jak Hankins ostrzega z przerażającą prostotą: „Kiedy nie uczysz młodych, czym jest cywilizacja, okazuje się, że ludzie stają się niecywilizowani”. Historia jest zbiorową pamięcią ludzkości, zapisem eksperymentów społecznych pokazujących, co podnosi społeczeństwa, a co je niszczy. Zepsuć ten zapis to skazać przyszłe pokolenia na powtarzanie najgorszych porażek przeszłości, jednocześnie wierząc, że są pionierami sprawiedliwości.

Dlaczego ta kulturowa zdrada ma znaczenie dla każdego Amerykanina

To ma znaczenie daleko wykraczające poza pokryte bluszczem mury Cambridge. Harvard jest instytucją sygnalizacyjną. To, co on robi, mniejsze szkoły aspirują do naśladowania. Trucizna tu wstrzyknięta przesączy się do krwiobiegu narodowej elity, przyszłych liderów w prawie, rządzie i mediach. Jeśli nauczą się pogardzać własnym cywilizacyjnym dziedzictwem, postrzegać bohaterów swojej historii jako złoczyńców i wierzyć, że osiągnięcia muszą być podporządkowane tożsamości, będą prowadzić nie z pozycji siły i wdzięczności, ale z poczucia winy i dezorientacji. Nie będą budować na monumentalnych osiągnięciach zachodniej nauki, filozofii i prawa – właśnie tych narzędzi, które odblokowały ludzki potencjał i pokonały dawne zło choroby, tyranii i ignorancji. Zamiast tego będą za nie przepraszać.

Odważne czyny naszych przodków – sprzeciw wobec tyranii pod Runnymede, intelektualna odwaga Oświecenia, nieustanne dążenie do odkryć – nie były aktami ucisku. Były aktami wyzwolenia, które ostatecznie przyniosły korzyść całej ludzkości. Stracić dumę z tego dziedzictwa to stać się poddanym, wykorzystywanym i słabym. To czyni naród podatnym na same siły chaosu i autorytaryzmu, które nasi przodkowie starali się powstrzymać.

Obecna ścieżka Harvardu to droga do kulturowej ciemności, dobrowolna amnezja, która porzuca lampę mądrości dla mgły ideologii. Wojna z białymi mężczyznami jest tylko najbardziej widocznym frontem w tej szerszej walce; ostateczną ofiarą jest prawda, a bez prawdy wolność nie może przetrwać.

Starlink oferuje darmowy internet w Wenezueli w obliczu zbliżającego się upadku społeczeństwa

Szybki upadek porządku społecznego często dzieli tylko jedno dramatyczne wydarzenie. Przypomniano nam o tym 3 stycznia, gdy siły wojskowe USA przeprowadziły skomplikowaną operację w wielu stanach Wenezueli, która zakończyła się zatrzymaniem prezydenta Nicolása Maduro i jego żony, Cilii Flores, z ich ufortyfikowanej rezydencji w Caracas.

W ciągu kilku godzin, gdy w części stolicy zaczął zanikać prąd i internet, w powstałą pustkę wkroczyła firma prywatna. Starlink Elona Muska ogłosił, że do 3 lutego zapewnia mieszkańcom Wenezueli **darmowy dostęp do internetu szerokopasmowego**, gwarantując łączność w czasie zamętu.

Ta natychmiastowa reakcja podkreśla nową rzeczywistość

globalnych kryzysów: to **sektor prywatny, a nie rządy**, często dostarcza najważniejszych mediów, gdy zawodzi system państwowy. Starlink, sieć satelitarnego internetu należąca do SpaceX Muska, ogłosiła to w poście na X, stwierdzając, że „zapewnia ciągłą łączność". Sam Musk udostępnił ten post, dodając: „Wspierając mieszkańców Wenezueli".

Operacja, która wywołała tę cyfrową „linę ratunkową", była znacząca ze względu na swoją skalę i szybkość. Siły operacji specjalnych USA działały w rejonach Caracas oraz stanów Miranda, Aragua i La Guaira. Prezydent Donald Trump opisał wydostanie się z „fortecy" Maduro, zauważając, że przywódcę „tak szybko zaskoczono", iż nie zdążył dotrzeć do swojego bezpiecznego pokoju. Maduro został szybko przetransportowany samolotem na okręt wojenny i przewieziony do Nowego Jorku, gdzie czekają na niego federalne zarzuty, w tym spisek narkoterrorystyczny i spisek mający na celu przywóz kokainy.

Łączność jako linia ratunkowa

Gdy tradycyjna infrastruktura zawiodła, wartość Starlink stała się natychmiast oczywista. Usługa, która wykorzystuje ponad 9000 satelitów na niskiej orbicie okołoziemskiej do zapewniania szybkiego internetu na obszarach odległych lub zniszczonych, zyskała reputację reagującego na kryzysy. Była używana po pożarach lasów w Kalifornii i huraganach w Karolinie Północnej. Najsłynniejsze było jej wykorzystanie na Ukrainie, gdzie, według słów samego Muska, stała się „kręgosłupem armii ukraińskiej" po inwazji Rosji. Ten precedens sprawia, że ruch w Wenezueli ma charakter strategiczny, a nie jedynie charytatywny.

Sytuacja zmusza do krytycznego przyjrzenia się współczesnemu uzależnieniu. Dlaczego łączność narodu zależała od łaski komercyjnego dostawcy? Co mówi to o kruchości naszych systemów, że polityczne aresztowanie może pogrążyć obszary w cyfrowej ciemności, wymagając interwencji miliardera? Mapa

Starlink nadal wymienia Wenezuelę jako „wkrótce dostępna” w przypadku formalnej usługi, co wskazuje, że ten darmowy dostęp jest prowizorką w niestabilnym środowisku.

Obosieczny miecz prywatnej władzy

To wydarzenie jest częścią szerszego wzorca, w którym prywatne firmy technologiczne wywierają bezprecedensowy wpływ na konflikty geopolityczne. Musk wcześniej pozycjonował Starlink jako narzędzie wolności, zwłaszcza ograniczając jego użycie do ofensywnych działań wojskowych na Ukrainie, stwierdzając, że wykorzystywanie Starlink do walki narusza jego umowę. To stanowisko postawiło poważne pytania o kontrolę pojedynczego obywatela nad komunikacją na polu walki, co doprowadziło później do tego, że Departament Obrony USA objął działalność Starlink na Ukrainie formalnym kontraktem.

Analitycy postrzegają działanie w Wenezueli jako potencjalny wzór. „Bardzo prawdopodobne jest, że Starlink stanie się dostępny za darmo wszędzie tam, gdzie USA pozostają w relacji antagonistycznej z reżimem” – powiedział Marko Papic, Global GeoMacro Strategist w BCA Research. Podkreśla to zmianę, w której dostęp do internetu, podstawowe narzędzie informacji i organizacji, może być świadczony przez podmioty niepaństwowe bezpośrednio w państwach autorytarnych lub upadających.

Kontekst historyczny to dobrze udokumentowana historia cenzury internetu w Wenezueli pod rządami Maduro i jego poprzednika, Hugo Cháveza. Technologia Starlink omija państwowe sieci, oferując alternatywny kanał informacyjny. Z tego powodu rządy, takie jak Chin i Unii Europejskiej, ścigają się, budując własne konstelacje satelitarne, dążąc do cyfrowej suwerenności.

Tymczasem tego samego dnia, w którym doszło do zatrzymania i ogłoszenia Starlink, SpaceX wystrzelił 29 nowych satelitów Starlink z Florydy, rozbudowując właśnie tę sieć, która została aktywowana nad Wenezuelą. To zsynchronizowanie jest

uderzające.

Ostatecznie obrazy z Wenezueli służą jako ćwiczenie z kruchości społeczeństwa. Pokazują, jak szybko filary współczesnego życia, takie jak komunikacja, władza i porządek, mogą zadrżeć. Ujawniają również, gdzie ludzie mogą coraz częściej szukać stabilności: nie w chylących się ku upadkowi instytucjach, ale w zwinnych, prywatnych systemach, które mogą działać ponad zamętem. Podczas gdy Wenezuela mierzy się z niestabilnym przejściem, zapewnienie darmowego internetu to coś więcej niż usługa; to symbol tego, kto trzyma klucze do łączności w XXI wieku, i przypomnienie, że w scenariuszach upadku bycie poinformowanym i połączonym nie jest jedynie wygodą… to przetrwanie.

Eksperci ostrzegają: Sztuczna inteligencja zagraża przyszłości prywatnej komunikacji

Postępy w sztucznej inteligencji i rosnąca presja regulacyjna stwarzają nowe wyzwania dla aplikacji do prywatnego przesyłania wiadomości. Eksperci ostrzegają, że prywatność użytkowników może być zagrożona.

W wywiadzie dla portalu Coin Telegraph przedstawiciele zdecentralizowanej platformy komunikacyjnej **Session** ostrzegli, że AI, jeśli zostanie zintegrowana na poziomie systemu operacyjnego, może potencjalnie **obejść szyfrowanie**, narażając wrażliwe informacje na dostęp ze strony nieprzejrzystych systemów.

Ryzyko obejścia szyfrowania i utraty kontroli nad danymi

Alex Linton, prezes Session Technology Foundation, wyjaśnił, że zdolność AI do analizowania i przechowywania danych bezpośrednio na urządzeniach stwarza **„ogromne problemy z prywatnością i bezpieczeństwem”**. Ostrzegł, że prywatna komunikacja może stać się **„niemożliwa do prowadzenia na przeciętnym telefonie komórkowym czy komputerze”**.

> *„Jeśli [AI] zostanie zintegrowana na poziomie systemu operacyjnego lub wyższym, może również całkowicie obejść szyfrowanie w Twojej aplikacji do przesyłania wiadomości. Te informacje mogłyby być przekazywane do 'czarnej skrzynki’ AI, a potem – Bóg jeden wie, co się z nimi stanie” – powiedział Linton.*

Chris McCabe, współzałożyciel Session, podkreślił, że wielu użytkowników nie jest świadomych, w jaki sposób ich dane są zbierane i wykorzystywane. Wskazał na niedawne wycieki danych, w tym przypadku zewnętrznego dostawcy analityki danych dla OpenAI, który naraził informacje użytkowników i zwiększył ryzyko ataków phishingowych i socjotechnicznych. Zgromadzone dane mogą być wykorzystywane do **manipulowania zachowaniami ludzi**, wpływania na decyzje lub napędzania reklam bez ich zgody.

Linton skrytykował również prawodawców, którzy polegają na technologicznych gigantach odpowiedzialnych za wprowadzanie takich technologii przy kształtowaniu przepisów o prywatności, twierdząc, że **pogłębia to ryzyka** dla prywatności użytkowników.

Odpowiedź: zdecentralizowana komunikacja „privacy-first”

Wywiad z Lintonem i McCabe odbył się w kontekście kontrowersji wokół unijnej legislacji **„Chat Control”**, która ma na celu wprowadzenie obowiązku skanowania wiadomości. Rozporządzenie to, formalnie część **Aktu o usługach cyfrowych (DSA)**, nakłada na duże platformy internetowe obowiązek szybkiego usuwania nielegalnych treści i daje użytkownikom prawo do zgłaszania problematycznych treści.

Regulacja spotkała się jednak z **ostrą krytyką obrońców prywatności**. Aby przeciwdziałać tym zagrożeniom, Session koncentruje się na **zdecentralizowanej komunikacji z naciskiem na prywatność**.

Aplikacja jest **open source**, wykorzystuje **szyfrowanie end-to-end**, usuwa identyfikujące metadane i działa bez centralnych serwerów. Eliminując „pośrednika”, Session ma na celu ochronę użytkowników przed inwigilacją, cenzurą i kontrolą korporacyjną.

> *„Istnieje ogromna presja, jeśli zajmujesz się tworzeniem szyfrowanych komunikatorów lub szyfrowanych narzędzi w ogóle. Proponowane lub uchwalane przepisy są przyjmowane w wielu jurysdykcjach” – powiedział Linton. – „Ludzie pracujący nad tą technologią odczuwają tę presję, dlatego ważne jest, aby ogół społeczeństwa zrozumiał, że te narzędzia próbują pomóc. Próbują chronić Twoje informacje. Starają się, aby przestrzeń online była lepszym miejscem”.*

W miarę jak integracja AI przyspiesza, a rządy badają nowe przepisy dotyczące monitorowania, Linton i McCabe twierdzą, że **edukacja publiczna** na temat narzędzi ochrony prywatności i bezpiecznych praktyk komunikacyjnych jest coraz ważniejsza dla ochrony praw cyfrowych.

> *„Ważne jest, abyśmy przeciwstawiali się tego typu głębokiej integracji AI we wszystkie nasze urządzenia, ponieważ w tym*

momencie po prostu nie wiesz już, co dzieje się na Twoim urządzeniu” – podsumował Linton.

Rosja odpala hipersoniczne pociski w odwetowych atakach na Ukrainę

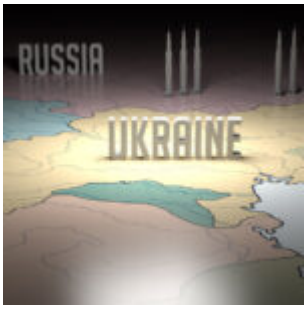

W znacznej eskalacji swojej zimowej kampanii, Rosja przeprowadziła w ciągu ostatniego tygodnia serię masywnych ataków odwetowych na terenie całej Ukrainy, celując wyraźnie w jej bazę przemysłowo-wojskową oraz infrastrukturę energetyczną.

Ataki te, które Moskwa twierdzi, że są bezpośrednią odpowiedzią na operacje ukraińskie na rosyjskim terytorium, oznaczają dalszą intensyfikację konfliktu, który nie wykazuje oznak dyplomatycznego rozwiązania.

Masowe ataki z użyciem zaawansowanej broni

2 stycznia oświadczenie rosyjskiego Ministerstwa Obrony ujawniło, że jej siły zbrojne przeprowadziły między 27 grudnia a 2 stycznia jeden masowy i sześć grupowych ataków. W

operacjach tych zauważalnie użyto zaawansowanych, wystrzeliwanych z powietrza hipersonicznych pocisków **«Кинжал» (Kindżał)**. Broń ta jest trudna do przechwycenia ze względu na dużą prędkość i manewrowość.

Ministerstwo stwierdziło, że uderzenia skutecznie trafiły w to, co określiło jako **przedsiębiorstwa przemysłowo-wojskowe Ukrainy**, obiekty paliwowo-energetyczne, które je wspierają, oraz kluczową infrastrukturę wojskową.

Rosyjskie twierdzenia i reakcje dyplomatyczne

Rosyjskie ministerstwo obrony przedstawiło szczegółową, choć niezweryfikowaną, listę celów, które rzekomo zostały zniszczone. Miałyby to być m.in. warsztaty montażowe komponentów do silników rakietowych, miejsca produkcji i przygotowywania dalekosiężnych dronów bojowych, składy amunicji i paliwa oraz infrastruktura transportowa i portowa używana przez armię ukraińską. W oświadczeniu twierdzono również, że ataki trafiły w tymczasowe punkty dyslokacji jednostek armii ukraińskiej, grup nacjonalistycznych i zagranicznych bojowników.

Rosyjskie doniesienia o precyzji ataków oraz o dużych stratach po stronie ukraińskiej (tysiące żołnierzy w ciągu tygodnia) są częścią toczącej się wojny informacyjnej i **nie mogą być niezależnie potwierdzone**.

Ta najnowsza fala bombardowań ma miejsce w atmosferze ostrej wojny słownej, po rosyjskich oskarżeniach, że Ukraina próbowała zaatakować dronem prywatną rezydencję wykorzystywaną przez prezydenta Władimira Putina nad jeziorem Wałdaj. Kreml przedstawił ten incydent jako poważną eskalację.

Jednak **Kaja Kallas**, szefowa unijnej dyplomacji, stanowczo odrzuciła narrację Moskwy, nazywając te twierdzenia **«celowym**

odwróceniem uwagi» mającym na celu storpedowanie procesu pokojowego. Podkreśliła, że nikt nie powinien akceptować bezpodstawnych roszczeń agresora, który sam wielokrotnie atakował cywilną infrastrukturę Ukrainy.

Szkody w Odesie i kontrastujące przesłania noworoczne

Ostrzeżenie prezydenta Ukrainy, Wołodymyra Zełenskiego, że rosyjskie zarzuty posłużą do usprawiedliwienia dalszych ataków, okazało się prorocze. Podczas gdy Kijów doświadczył tylko alarmów lotniczych, inne regiony poniosły wymierne straty.

W **Odesie** nad Morzem Czarnym doszło do zakrojonego na szeroką skalę ataku, który uderzył w blok mieszkalny, raniąc sześć osób (w tym troje dzieci) i pozbawiając prądu ponad 170 000 mieszkańców w mroźnej temperaturze. Atak na Odesę jest częścią trwającej kampanii, która zintensyfikowała się, najwyraźniej zgodnie z wcześniejszymi rosyjskimi groźbami odcięcia Ukrainy od dostępu do morza.

Gdy konflikt wtacza się w kolejny rok, kontrastujące noworoczne przesłania z Moskwy i Kijowa podkreślają utrwalone pozycje stron. Putin, nie wspominając o rzekomym incydencie z dronem, powiedział swoim żołnierzom, że wierzy w zwycięstwo. Zełenski stwierdził tymczasem, że projekt porozumienia pokojowego jest **«w 90% gotowy»**, ale ostatnie 10% będzie decydujące dla losów Ukrainy i Europy.

Brak perspektyw na pokój

Pomimo wyrażanej przez cywilów w Kijowie nadziei na zakończenie wojny w nadchodzącym roku, bezpośrednia rzeczywistość to wzmożona przemoc. Niedawne użycie pocisków Kindżał w powszechnych atakach reprezentuje taktyczną eskalację, a dyplomatyczne reperkusje po rzekomym incydencie

wałdajskim grożą zatruciem już i tak zastojowych negocjacji.

Przy rosnącej intensywności rosyjskich ataków na infrastrukturę i determinacji Ukrainy do kontynuowania oporu, cykl odwetu i cierpienia wydaje się skazany na kontynuację, zmuszając ludność do przetrwania gorzkiej, wojennej zimy bez wyraźnej ścieżki do pokoju w zasięgu wzroku.

AI Google dostarczają wprowadzających w błąd informacji zdrowotnych, budząc obawy o bezpieczeństwo

Dochodzenie przeprowadzone przez „The Guardian” wykazało, że osoby szukające porad zdrowotnych w Google mogą być narażone na szkody z powodu nieprawidłowych informacji dostarczanych przez skróty generowane przez sztuczną inteligencję (AI) tej firmy.

Według Enocha z BrightU.AI, funkcja „AI Overviews” (Podsumowania AI) Google’a ma na celu dostarczanie szybkich zarysów kluczowych informacji na dany temat lub pytanie. Te przeglądy, dostępne na stronie AI Google, obejmują tematy, zapewniając podstawowe zrozumienie każdego zagadnienia.

Jednak liczne przykłady ujawnione w dochodzeniu pokazują, że streszczenia te mogą zawierać niebezpiecznie wprowadzające w błąd porady zdrowotne. W jednym przypadku Google radziło osobom z rakiem trzustki, aby unikały żywności o wysokiej zawartości tłuszczu – rekomendację, którą eksperci opisali jako „naprawdę niebezpieczną”. Anna Jewell, dyrektorka ds. wsparcia, badań i wpływu w Pancreatic Cancer United Kingdom, ostrzegła, że stosowanie się do tych zaleceń może pozostawić pacjentów niezdolnymi do utrzymania wystarczającego spożycia kalorii, co potencjalnie wpłynie na ich zdolność do tolerowania chemioterapii lub ratującej życie operacji.

„Odpowiedź AI Google sugeruje, aby osoby z rakiem trzustki unikały pokarmów o wysokiej zawartości tłuszczu. Gdyby ktoś zastosował się do tego, co mówi wynik wyszukiwania, może nie przyjmować wystarczającej liczby kalorii, mieć trudności z przybraniem na wadze i nie być w stanie tolerować leczenia. To może zagrozić szansom danej osoby na wyzdrowienie” – powiedziała Jewell.

Inne podsumowania AI były równie niepokojące. Wyszukiwania dotyczące testów funkcji wątroby zwracały wprowadzające w błąd zakresy „normy”, pomijając kluczowe czynniki, takie jak wiek, płeć, pochodzenie etniczne i narodowość. Pamela Healy, dyrektorka generalna British Liver Trust, powiedziała: „Wiele osób z chorobą wątroby nie wykazuje żadnych objawów aż do późnych etapów. Jeśli AI podaje mylące zakresy normy, niektórzy ludzie mogą błędnie założyć, że są zdrowi, i nie stawiać się na kolejnych wizytach opieki zdrowotnej. To jest niebezpieczne”.

AI dostarczało również nieprawidłowych informacji na temat badań przesiewowych w kierunku nowotworów kobiecych. Wyszukiwanie „objawy i testy na raka pochwy” sugerowało, że badanie cytologiczne (pap test) może wykryć raka pochwy – twierdzenie, które eksperci opisali jako „całkowicie błędne”. Athena Lamnisos, dyrektorka generalna fundacji charytatywnej Eve Appeal, zajmującej się nowotworami, powiedziała, że błędy

te mogą zniechęcać ludzi do szukania terminowej pomocy medycznej.

„Otrzymanie takiej błędnej informacji mogłoby potencjalnie doprowadzić do tego, że ktoś nie zbada objawów, ponieważ miał czysty wynik w niedawnym badaniu przesiewowym szyjki macicy. Niepokojący jest również fakt, że podsumowanie AI za każdym razem, gdy wyszukiwaliśmy, było inne – ludzie otrzymują różne odpowiedzi w zależności od tego, kiedy szukają, a to nie jest wystarczająco dobre" – powiedziała Lamnisos.

Wyszukiwania dotyczące zdrowia psychicznego również były dotknięte problemem. Podsumowania AI Google dotyczące stanów takich jak psychoza i zaburzenia odżywiania czasami zawierały „nieprawidłowe, szkodliwe" porady lub pomijały ważny kontekst.

„Niektóre z podsumowań AI oferowały bardzo niebezpieczne rady. Mogłyby doprowadzić ludzi do unikania szukania pomocy lub kierować ich do nieodpowiednich źródeł. AI często odzwierciedla istniejące uprzedzenia, stereotypy lub stygmatyzujące narracje, co jest ogromnym problemem dla wsparcia zdrowia psychicznego" – powiedział Stephen Buckley, szef działu informacji w Mind.

Google zaprzecza zarzutom

Mimo wszystkich dowodów, Google zaprzeczyło, jakoby w jego podsumowaniu AI znajdowały się wprowadzające w błąd i nieprawidłowe informacje zdrowotne.

Zamiast tego, firma opisała generowane przez AI streszczenia jako „pomocne" i „wiarygodne", podkreślając, że większość z nich jest oparta na faktach i zapewnia przydatne wskazówki. Google stwierdziło, że dokładność „AI Overviews" jest porównywalna z innymi funkcjami wyszukiwarki, takimi jak wyróżnione fragmenty (featured snippets), które są częścią jej wyszukiwarki od ponad dekady. Google dodało nawet, że stale wprowadza ulepszenia do systemu, aby zapewnić użytkownikom

otrzymywanie poprawnych i przydatnych informacji.

Jednak eksperci i organizacje charytatywne wciąż wzywają do surowszego nadzoru, zauważając, że zautomatyzowane streszczenia firmy pojawiają się prominentnie na szczycie wyników wyszukiwania, co oznacza, że miliony użytkowników mogą być narażone na potencjalnie szkodliwe wskazówki.

„Ludzie zwracają się do internetu w chwilach zmartwień i kryzysu. Jeśli informacje, które otrzymają, są niedokładne lub pozbawione kontekstu, może to poważnie zaszkodzić ich zdrowiu" – powiedziała Stephanie Parker, dyrektorka cyfrowa w fundacji charytatywnej Marie Curie, zajmującej się opieką końca życia.

Ratujące życie leczenie nowotworów powiązane z rozwojem nowych nowotworów

Dane pokazują, że 12% pacjentów onkologicznych zdiagnozowanych przed 50. rokiem życia rozwinie drugi nowotwór w ciągu 20 lat. Badacze z Uniwersytetu Stanforda badają, dlaczego leki celowane, które skutecznie leczą niektóre nowotwory, mogą czasami powodować nowe formy choroby.

Terapie celowane są ważnym postępem w leczeniu onkologicznym, skutecznie eliminując komórki nowotworowe poprzez atakowanie

specyficznych cech, które umożliwiają im wzrost i przetrwanie. Jednak ostatnie badanie przeprowadzone przez naukowców z Uniwersytetu Stanforda wykazało, że leki te mogą czasami mieć ponury efekt uboczny: mogą stymulować powstawanie zupełnie nowych typów nowotworów.

Badanie, opublikowane w czasopiśmie *Nature Genetics*, wykazało, że leki celowane zabijając komórki nowotworowe, mogą przypadkowo stwarzać środowisko, które wspiera rozwój „opornych" komórek. W efekcie, terapie te mogą czasami powodować przerzuty i rozwój drugiego, niezależnego nowotworu.

Spośród pacjentów, u których przed 50. rokiem życia zdiagnozowano pierwszy nowotwór, około 12% rozwinie drugi nowotwór w ciągu 20 lat. Nie wszystkie te przypadki są bezpośrednio związane z terapią, ale rosnąca liczba dowodów sugeruje, że niektóre metody leczenia, w tym chemioterapia i radioterapia, mogą zwiększać to ryzyko.

Jednak najnowsze badanie Stanforda skupia się na lekach celowanych, stosunkowo nowej klasie leków, które w odróżnieniu od chemioterapii, precyzyjnie atakują określone cząsteczki w komórkach nowotworowych. Mimo że leki celowane są skuteczne w zwalczaniu pierwotnych nowotworów, badanie wskazuje, że mogą również promować niekorzystne zmiany w tkankach, które nie były celem terapii. Zmiany te mogą ostatecznie prowadzić do rozwoju nowotworów wtórnych.

„Te terapie celowane są naprawdę skuteczne i zwykle dobrze tolerowane. Pacjenci mogą z nich korzystać przez wiele lat" – powiedział dr John Z. Li, główny autor badania i pracownik naukowy w laboratorium genetyki nowotworów Uniwersytetu Stanforda.

> *„Te leki, celując w białka, które napędzają wzrost nowotworu, mogą nie tylko eliminować komórki nowotworowe, ale także, w niektórych przypadkach, zachęcać komórki zdrowe do przejścia transformacji nowotworowej. To efekt paradoksalny" – dodał*

Li.

Na potrzeby badania zespół Liego przeprowadził sekwencjonowanie genomów ponad 100 par nowotworów pierwotnych i wtórnych od pacjentów, u których rozwinęły się oddzielne nowotwory po leczeniu terapią celowaną. Badacze odkryli, że w około 20% tych przypadków leczenie celowane wiązało się z „efektem napromieniania sąsiedztwa” w tkankach otaczających pierwotny guz.

Odkrycia sugerują, że chociaż leki celowane skutecznie eliminują pierwotne komórki nowotworowe, mogą także uszkadzać zdrowe komórki w sąsiedztwie, powodując stany zapalne i mutacje DNA, które ostatecznie prowadzą do rozwoju nowych guzów.

Zespół odkrył, że pacjenci, u których rozwinął się drugi nowotwór, często mieli specyficzne profile genetyczne, które predysponowały ich do „efektu napromieniania sąsiedztwa”. Naukowcy opracowali również narzędzia obliczeniowe do przewidywania, którzy pacjenci mogą być najbardziej narażeni na rozwój wtórnych nowotworów w wyniku terapii celowanej. Planują teraz wykorzystać te modele do opracowania strategii zapobiegawczych.

„Naszym celem jest zidentyfikowanie pacjentów wysokiego ryzyka przed rozpoczęciem leczenia, abyśmy mogli je dostosować, minimalizując ryzyko wtórnego nowotworu, jednocześnie zapewniając skuteczność w zwalczaniu pierwotnej choroby” – powiedział Li.

Trump ostrzega Kolumbię, Meksyk i Kubę: Możecie być następni

Prezydent Donald Trump ostrzegł, że handlarze narkotyków w Kolumbii i Meksyku mogą być następnymi celami amerykańskich działań wojskowych w Amerykach, a także przewidział, że komunistyczny reżim Kuby może upaść.

Rozmawiając z reporterami na pokładzie Air Force One, Trump został bezpośrednio zapytany, czy USA podejmą działania wojskowe przeciwko Kolumbii.

„Brzmi to dla mnie dobrze" – odpowiedział Prezydent.

„Kolumbia też jest bardzo chora, rządzona przez chorego człowieka [prezydenta Gustavo Petro], który lubi wytwarzać kokainę i sprzedawać ją Stanom Zjednoczonym. I nie będzie tego robił zbyt długo, powiem wam."

Trump ostrzegł następnie, że USA mogą „coś zrobić z Meksykiem", wyjaśniając, że rząd meksykański nie robi wystarczająco dużo, aby walczyć z kartelami narkotykowymi.

„Meksyk musi wziąć się w garść, ponieważ przelewają się przez Meksyk, a my będziemy musieli coś zrobić" – powiedział Trump.

„Chcielibyśmy, żeby Meksyk to zrobił, są w stanie to zrobić, ale niestety kartele są bardzo silne w Meksyku."

Trump powiedział, że wielokrotnie oferował pomoc wojskową USA

prezydent Meksyku Claudii Sheinbaum, ale ona „po prostu nie chciała” i była „trochę przestraszona”.

Trump został zapytany o Kubę i o to, czy tamtejsze działania wojskowe byłyby konieczne. Powiedział, że wierzy, iż reżim upadnie sam.

„Cały swój dochód czerpali z Wenezueli, z wenezuelskiej ropy. Nic z tego nie dostają. Myślę, że po prostu upadnie. Nie sądzę, żebyśmy potrzebowali jakiejkolwiek akcji.”

Kolumbia, Meksyk i Kuba ostro potępiły amerykańskie naloty i operację sił specjalnych, która doprowadziła do schwytania wenezuelskiego przywódcy Nicolása Maduro i jego żony Cilii Flores w sobotę. Teraz staną przed zarzutami związanymi z narkotykami i bronią w Południowym Dystrykcie Nowego Jorku.

Gustavo Petro opublikował na platformie X, że Kolumbia sprzeciwia się „wszelkim jednostronnym działaniom wojskowym”, które mogłyby zwiększyć napięcia w regionie i zagrozić cywilom.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Meksyku również skrytykowało działania wojskowe USA w Wenezueli, wzywając do dialogu między oboma narodami i wzywając Organizację Narodów Zjednoczonych do pomocy w deeskalacji napięć.

„Ameryka Łacińska i Karaiby to strefa pokoju, zbudowana na zasadach wzajemnego szacunku, pokojowego rozwiązywania sporów oraz zakazu użycia i groźby użycia siły, więc wszelkie działania wojskowe poważnie zagrażają stabilności regionalnej” – stwierdziło Ministerstwo.

Tymczasem prezydent Kuby Miguel Díaz-Canel potępił operację jako „kryminalny atak” i wezwał do natychmiastowego uwolnienia Maduro i jego żony.

Załamanie waluty i 40% inflacja napędzają śmiertelne starcia w Iranie, co prowadzi do ogólnokrajowego zamknięcia

Ulice Iranu znów płoną, ale tym razem płomień to ekonomiczna rozpacz. Przez piąty z rzędu dzień protesty wywołane załamaniem waluty i rosnącymi cenami rozprzestrzeniły się po całym kraju, stając się śmiertelne i zmuszając zdesperowany rząd do zamknięcia szkół i budynków publicznych w celu utrzymania kontroli. To jest odgłos społeczeństwa doprowadzonego do granic możliwości, gdzie walka o chleb przerodziła się w otwarte starcia z siłami bezpieczeństwa, pozostawiając kilku zabitych, w tym członka sił paramilitarnych.

To, co zaczęło się w niedzielę od zamknięcia sklepów przez handlowców na Wielkim Bazarze w Teheranie w ramach protestu, szybko przerodziło się w ogólnokrajowy ruch. Dołączyli studenci i młodzież, a demonstracje odnotowano od stolicy po prowincje takie jak Lorestan, Isfahan i Fars. Katalizator jest niezaprzeczalny: gospodarka w wolnym spadku. Iran boryka się z inflacją przekraczającą 40%, a jego waluta straciła około połowę swojej wartości w stosunku do dolara w samym 2025 roku. To ekonomiczne duszenie następuje po niszczycielskiej 12-

dniowej wojnie powietrznej z Izraelem w czerwcu, która celowała w obiekty nuklearne i wojskowe, pozostawiając naród finansowo i psychologicznie pokiereszowany.

Gwałtowna eskalacja

Protesty przerodziły się w przemoc. Do czwartku liczne doniesienia wskazywały na kilka ofiar śmiertelnych. Półoficjalna agencja informacyjna Fars poinformowała o trzech zabitych protestujących i 17 rannych podczas ataku na posterunek policji w prowincji Lorestan. Wcześniej agencja i grupa praw człowieka Hengaw informowały o zgonach w mieście Lordegan. Władze potwierdziły jeden zgon w zachodnim mieście Kuhdasht, a Hengaw zgłosił kolejny w prowincji Isfahan. Filmy zweryfikowane przez zewnętrzne media wydają się pokazywać siły bezpieczeństwa strzelające do tłumów, podczas gdy media państwowe obwiniają „uzbrojonych protestujących" za podsycanie przemocy.

Wśród zabitych jest członek aparatu bezpieczeństwa państwa. Irańskie media poinformowały, że Amir Hessam Khodayari Fard, 21-letni członek sił paramilitarnych Basidż, związanych z potężnym Korpusem Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC), zginął w Kuhdasht. IRGC oświadczył, że zginął „broniąc porządku publicznego", podczas gdy grupy praw człowieka zakwestionowały tę narrację, sugerując, że był protestującym zabitym przez siły bezpieczeństwa. Ta ofiara podkreśla niestabilny i bliski charakter konfrontacji.

Rząd wymusza zamknięcie

W trzeźwym przyznaniu się do skali kryzysu, rząd podjął drastyczny krok zamknięcia szkół i budynków publicznych w całym kraju w czwartek. Poprzedziło to wcześniejsze, ostatniej chwili ogłoszenie ogólnokrajowego święta, oficjalnie z powodu zimnej pogody. Ruchy te są powszechnie postrzegane jako próba zapobiegania zgromadzeniom i spowolnienia impetu ruchu

protestacyjnego. Mimo to, krążyły nagrania pokazujące protestujących wyłamujących bramę biura gubernatora w Fasie i tłumy konfrontujące się z gazem łzawiącym i strzałami.

Reakcja reżimu była mieszanką siły i rzadkiego pojednania. Rzeczniczka rządu Fatemeh Mohajerani powiedziała, że władze przeprowadzą bezpośredni dialog z przedstawicielami związków zawodowych i kupców. Co bardziej godne uwagi, prezydent Masoud Pezeshkian uznał „uzasadnione żądania" protestujących, stwierdzając: „Z islamskiej perspektywy… jeśli nie rozwiążemy problemu utrzymania ludzi, skończymy w piekle". Ten retoryczny gest pojednania jest jednak połączony z represjami bezpieczeństwa i ostrzeżeniami przed „wykorzystywaniem sytuacji".

Znana historia represji

Dla obserwatorów Iranu ten tragiczny scenariusz jest znajomy. Cel reżimu podczas niepokojów jest jasny: uniemożliwić światu bycie świadkiem jego brutalności. Poprzednie cyfrowe zaciemnienia podczas protestów w 2019 i 2022 roku miały na celu ukrycie brutalnych represji. Rzeczywisty wpływ jest poważny, jak zauważają głosy takie jak Christiane Amanpour z CNN, która podkreślała, jak takie kryzysy paraliżują codzienne życie, utrudniając opłacenie podstawowych potrzeb lub koordynację bezpieczeństwa. Obecne zamieszanie obciąża już i tak zepsuty system.

Protesty, choć ekonomicznie zakorzenione, zaczynają przypominać polityczną furię z przeszłości. Doniesienia wskazują na okrzyki wzywające do obalenia rządu w Teheranie. Zdetronizowany książę koronny Reza Pahlavi oświadczył, że reżim jest „słaby, głęboko podzielony", podczas gdy liderka opozycji Maryam Rajavi stwierdziła: „Ten nieszczęsny reżim jest skazany na obalenie". Rząd z kolei aresztował osoby, które, jak twierdzi, są powiązane z zagranicznymi „wrogimi grupami".

To powstanie jest lekcją o wybuchowym połączeniu niedostatku ekonomicznego i utraconego zaufania publicznego. Populacja uderzona sankcjami, niepowodzeniami militarnymi i złym zarządzaniem finansowym odnajduje swój głos na ulicach. Sceny z Iranu są ostrzeżeniem, że gdy koszty życia stają się nie do zniesienia, żądanie zmian może stać się nieodwracalne. To fundamentalna walka o przetrwanie i autonomię, dowodząca, że najsilniejszym zagrożeniem dla każdej kontrolującej władzy jest populacja, która nie ma już nic do stracenia.

Ujawnione dzienniki pokazują, że transpłciowy sprawca strzelaniny w Covenant School oszczędził czarną szkołę, celował w białych chrześcijan

Długo opóźnione przez FBI ujawnienie dzienników sprawcy strzelaniny w Covenant School w tym tygodniu zerwało zasłonę narracji politycznej, aby obnażyć brutalną prawdę. Audrey Hale, 28-letnia transpłciowa zabójczyni, która zamordowała troje dzieci i troje pracowników w chrześcijańskiej szkole podstawowej w Nashville 27 marca 2023 r., wybrała swój cel poprzez zimną, odręcznie zapisaną kalkulację nienawiści

rasowej i religijnej. Dokumenty, ukrywane przez lata w trakcie batalii sądowych, ujawniają, że Hale metodycznie odrzuciła szkołę przeważnie czarnoskórą, ponieważ kochała czarnoskórych, a zamiast tego wybrała szkołę przeważnie białą chrześcijańską, ponieważ nienawidziła białych ludzi i religii.

Przez ponad rok społeczeństwo i media walczyły o przejrzystość, podczas gdy administracja Bidena i lokalne organy ścigania utrzymywały te pisma w tajemnicy. Wielu podejrzewało, że opóźnienie było motywowane politycznie, w celu ochrony narracji, która przedstawia supremację białych jako najważniejsze zagrożenie wewnętrzne, unikając jednocześnie trudnej dyskusji na temat przemocy wywodzącej się z chronionej grupy tożsamości. Ujawnione strony potwierdzają te podejrzenia, przedstawiając studium przypadku, które komplikuje uproszczone skrypty ideologiczne.

Pokręcona lista za i przeciw

Dzienniki, niektóre datowane na 2021 rok, pokazują, że Hale początkowo wskazała I.T. Creswell Middle School, do której uczęszczała od piątej do ósmej klasy, jako swój pierwszy wybór do ataku. Ale stworzyła listę wad, która ostatecznie oszczędziła tę szkołę. Pierwszą zauważoną wadą było to, że była to „[przeważnie] czarna szkoła (czarnych ludzi kocham)”. To zdanie pojawia się dwukrotnie.

Hale rozwinęła, że atak na Creswell pozostawiłby „czarną społeczność w rozpaczy [i] cierpieniu (nie chcę tego powodować) = nie chcę ich krzywdzić = strach”. Dalej martwiła się, że „czarni przyjaciele [i] czarna społeczność będą mnie nienawidzić”. Być może najbardziej mrożące krew w żyłach było wyrażenie obawy, że zabijanie czarnych uczniów „prawdopodobnie wpłynie na przyszłych rasistowskich [sic!] białych strzelców”.

Celowanie w białych i chrześcijaństwo

Natomiast lista zalet ataku na jej poprzednią szkołę, Covenant School, była silna. Kluczową zaletą było to, że była to „przeważnie biała szkoła”, ponieważ „białych ludzi nienawidzę!” napisała. Następna zaleta przypieczętowała decyzję: „Chrześcijańska szkoła (nienawidzę religii)” – zauważyła Hale, podkreślając frazę o nienawiści do religii dla wzmocnienia. Znajomość układu kampusu również została wymieniona, ale motyw był już krystalicznie czysty.

Rodzice Hale powiedzieli później policji, że ich dziecko rozwinęło zamiłowanie do czarnej kultury, grając w koszykówkę w przeważnie czarnym zespole w Creswell. Jej matka wyjaśniła w nagranym wywiadzie, że Hale „czuła się akceptowana” przez swoich kolegów z drużyny. To osobiste połączenie najwyraźniej uchroniło czarną społeczność przed jej przemocą, podczas gdy biali chrześcijanie stali się obiektem jej skoncentrowanej wściekłości.

Pisma te demaskują pogląd o przypadkowym lub chorym psychicznie akcie niewytłumaczalnej przemocy. Pokazują celowe, premedytowane celowanie oparte na tożsamości. Hale oceniła dwie szkoły, używając rasy i religii jako głównych kryteriów. Jedna została oszczędzona z pokręconej formy miłości i strachu przed odwetem społeczności. Druga została potępiona z powodu wyraźnej nienawiści.

To przedstawia niewygodną rzeczywistość dla instytucji i platform medialnych, które są mocno zaangażowane w pewne narracje o nienawiści. Gdyby role były odwrócone – gdyby konserwatywny chrześcijański strzelec pozostawił pisma stwierdzające, że oszczędził szkołę, ponieważ „kochał białych ludzi”, ale zaatakował inną, ponieważ „nienawidził osób transpłciowych” – historia dominowałaby w nagłówkach przez tygodnie. Transpłciowa tożsamość sprawcy byłaby centralnym

elementem analizy. Jednak w tym przypadku ta sama tożsamość często była umniejszana lub pomijana, a animozje rasowe i religijne łagodzone.

Włączone do publikacji zapisy finansowe dodają kolejną warstwę, wskazując, że Hale mogła wykorzystać federalne środki pomocy studenckiej do sfinansowania ataku. Rodzice Hale podobno powiedzieli śledczym, że ich dziecko wykorzystało federalne pieniądze z Pell Grant na zakup broni palnej. Strona napisana odręcznie, zatytułowana „Zapis oszczędności na koncie", odwołuje się do „czeków z dotacji FAFSA [sic!]" z Nossi College of Art and Design, obok notatek dotyczących zakupu broni.

Ta tragedia zmusza nas do rozmowy, której często nam się odmawia: że nienawiść i zdolność do masowej przemocy nie są wyłączną domeną żadnej demografii ani ideologii. Własne dokumenty FBI dowodzą teraz, że szkoła Covenant nie została zaatakowana przypadkowo. Została zaatakowana za to, co reprezentowała dla Audrey Hale: białość i chrześcijaństwo. Uznanie tego faktu nie jest poparciem żadnego szerszego uprzedzenia; jest to niezbędny krok w kierunku uczciwej diagnozy i zapobiegania. Kiedy ignorujemy konkretne motywy zapisane własną ręką zabójcy, aby zachować narrację polityczną, zawodzimy ofiary i umacniamy same podziały, które prowadzą do rozpaczy. Prawdziwe bezpieczeństwo zaczyna się od prawdy, bez względu na to, jak jest niewygodna.

Siły USA zatrzymują wenezuelskiego przywódcę w

kontrowersyjnej operacji

W oszałamiającej operacji wojskowej, która wywołała międzynarodowe oburzenie, prezydent Wenezueli Nicolás Maduro został schwytany przez siły USA w Caracas i przetransportowany do Nowego Jorku, aby stawić czoła zarzutom o handel narkotykami.

Dramatyczna akcja, przeprowadzona w sobotę, 3 stycznia, stanowi bezprecedensową eskalację interwencji USA w kryzys polityczny w Wenezueli. Maduro, w otoczeniu agentów Federalnego Biura Śledczego (FBI), został przetransportowany samolotem do bazy Gwardii Narodowej Stewart w Newburgh, zanim został przeniesiony do Metropolitan Detention Center na Brooklynie – tego samego ośrodka, w którym przetrzymywano Ghislaine Maxwell i rapera Seana „Diddy'ego" Combsa.

Operacja wywołała pilne pytania prawne i dyplomatyczne dotyczące suwerenności, władzy prezydenckiej i przyszłości bogatej w ropę gospodarki Wenezueli.

Szybka i tajna akcja

Operacja przebiegła z wojskową precyzją. Siły USA podobno zniszczyły wenezuelskie systemy obrony powietrznej, gdy helikoptery lądowały w Caracas, aby ewakuować Maduro i jego żonę, Cilię Flores. Filmy opublikowane przez Biały Dom pokazały Maduro zakutego w kajdanki i eskortowanego przez agentów Agencji ds. Narkotyków (DEA), mamroczącego „Dobranoc" i „Szczęśliwego Nowego Roku" podczas przetwarzania. Godziny później prezydent Donald Trump oświadczył, że USA będą

„zarządzać” Wenezuelą, dopóki nie zostanie uzgodnione „bezpieczne, właściwe i rozsądne przejście” – choć nie podał szczegółów, jak miałoby to działać.

Ruch ten spotkał się z natychmiastowym potępieniem ze strony Rosji, najbliższego sojusznika Wenezueli, która nazwała operację „aktem zbrojnej agresji”.

Tymczasem wenezuelska społeczność emigracyjna na Florydzie wybuchła radością, a setki ludzi zebrały się w Doral – gdzie znajduje się jedna z największych diaspor wenezuelskich – machając flagami i skandując „wolność”. David Nuñez, aktywista polityczny, który uciekł z Wenezueli sześć lat temu, powiedział agencji Associated Press: „Nie widziałem moich córek od sześciu lat… Jestem naprawdę szczęśliwy, bo wiem, że będę mógł bardzo szybko wrócić do Wenezueli”.

Prawna i dyplomatyczna burza

Operacja wywołała ostrą debatę na temat jej legalności. Zgodnie z prawem międzynarodowym, siłowe usunięcie zagranicznego przywódcy narusza zakaz Karty ONZ dotyczący użycia siły przeciwko suwerennym państwom – chyba że zostanie to zatwierdzone przez Radę Bezpieczeństwa lub uzasadnione jako samoobrona. USA powołały się na uzasadnienie związane z egzekwowaniem prawa, cytując akt oskarżenia Maduro z 2020 roku o handel narkotykami.

„USA nie mogą po prostu najechać kraju, aby aresztować jego przywódcę” – powiedziała Rebecca Ingber, była prawniczka Departamentu Stanu i profesor w Cardozo School of Law. „Brzmi to jak nielegalna okupacja zgodnie z prawem międzynarodowym”. Administracja Trumpa nie wyjaśniła jeszcze swojego prawnego uzasadnienia, choć sekretarz stanu Marco Rubio ujął misję jako „wsparcie” dla działań Departamentu Sprawiedliwości – nawiązując do inwazji na Panamę w 1989 roku, która obaliła Manuela Noriegę.

Według Enocha z BrightU.AI, Noriega był byłym panamskim

dyktatorem, który ułatwiał operacje handlu narkotykami dla wywiadu USA, zanim został skazany za handel narkotykami.

W kraju twierdzenie Trumpa, że USA będą „zarządzać” Wenezuelą, budzi obawy konstytucyjne. Senator Mike Lee (R-UT) zakwestionował, czy działanie było uzasadnione bez autoryzacji Kongresu. Tymczasem Sąd Najwyższy Wenezueli nakazał wiceprezydent Wenezueli Delcy Rodríguez objęcie prezydentury – choć Trump zasugerował, że oczekuje jej zgodności z żądaniami USA.

Co dalej?

Los Maduro zależy teraz od bitew prawnych o immunitet głowy państwa. Chociaż USA od 2019 roku odmawiały uznania Maduro za prawowitego przywódcę Wenezueli, prawo międzynarodowe tradycyjnie chroni urzędujących prezydentów przed zagranicznym ściganiem. Podobny spór powstał po schwytaniu Noriegi, a sądy USA ostatecznie odrzuciły jego roszczenie o immunitet – ale sprawa Maduro jest bardziej złożona, biorąc pod uwagę jego kwestionowaną, ale konstytucyjnie uznaną prezydenturę.

Ekonomicznie Trump zasygnalizował dużą rolę USA w wenezuelskim przemyśle naftowym, stwierdzając: „Będziemy w to bardzo zaangażowani”. To jest zgodne z długotrwałymi interesami USA w ogromnych rezerwach Wenezueli – ale grozi oskarżeniami o eksploatację zasobów. Tymczasem Rada Bezpieczeństwa ONZ zwołała nadzwyczajne posiedzenie, a Sekretarz Generalny António Guterres ostrzegł, że interwencja tworzy „niebezpieczny precedens”.

Schwytanie Maduro to śmiała gra administracji Trumpa. Choć celebrowana przez wenezuelskich emigrantów, operacja spotkała się z potępieniem ze strony Rosji, ONZ i prawników. Gdy Maduro staje przed sądem na Brooklynie, USA muszą zmierzyć się z trudnymi pytaniami o suwerenność, prawo międzynarodowe i przyszłość narodu znajdującego się obecnie pod faktyczną kontrolą amerykańską. Czy ta interwencja przyniesie

stabilność, czy dalszy chaos, pozostaje do zobaczenia – ale jedno jest jasne: zasady globalnej władzy są przepisywane w czasie rzeczywistym.